



Jednym ze sposobów znalezienia nowego opiekuna dla niechcianego zwierzęcia jest działalność fundacji, których celem statutowym jest właśnie wynajdywanie chętnych do adopcji zwierząt. Pomysł sam w sobie jest w moim przekonaniu słuszny i szlachetny.

Nie wszędzie są schroniska dla bezdomnych zwierząt, a tam gdzie są, nie zawsze spełniają nale-

wolontariuszy, współdziałanie ludzi dobrej woli przynoszą dobre efekty, dobre dla cierpiących zwierząt. Fundacje działające na rzecz zwierząt zajmują się nie tylko znalezieniem im nowego domu, ale tak-

a potem dosyłanie książeczki bez wypełnionej tytułowej strony, to już zaczątek do wprowadzania w błąd. Czasami niezgodność płci, wieku, a w środku potwierdzone pieczętką i podpisem lekarza weterynarii zabiegi profilaktyczne lub leczenie. To oczywiście naganna niedbałość lekarza weterynarii potwierdzającego nieprawdę!!! Ale najczęściej to „manewrowanie” wieloma książeczkami, w których dokonano wpisów bez wypełnienia strony opisującej zwierzę. Ma to wpływ na np. rozprzestrzenianie się chorób zakaźnych i pasożytniczych, ma to wpływ na określe-

O dobroczynności nie tylko dobrze...

życie działalność adopcyjną. Dzieje się tak między innymi dlatego, że schroniska w większości są własnością miast czy gmin. Ich działalność określa zarówno ustawa o utrzymaniu gmin w czystości i porządku jak i szczegółowe przepisy weterynaryjne co do warunków, jakie muszą spełniać takie miejsca.

Niestety w schroniskach działalność adopcyjna bywa działalnością drugoplanową. Stąd od pewnego czasu zaczęły powstawać organizacje zajmujące się wynajdywaniem chętnych do przysposobienia niechcianego lub bezdomnego zwierzęcia. Sposób ten okazał się skuteczniejszy i efektywniejszy. Takie organizacje to przede wszystkim fundacje. Z całą pewnością ich największym problemem jest zgromadzenie środków finansowych na swoją statutową działalność. Nie wystarczy kochać zwierzęta i przejmować się ich niedolą. Na szczęście dzisiejsze techniczne środki, np. portale internetowe, media, dają lepszą niż kiedyś możliwość propagowania takich poczynań. Operatywność



Fot. J. Moczulski

że finansowaniem leczenia bezdomnych i chorych psów, kotów i innych zwierząt, a także finansują zabiegi profilaktyczne, takie jak odrobaczenia czy szczenienia.

To, co tu wyżej napisałem, to szlachetna, pożyteczna i jak najbardziej pożądana działalność. Ale istnieje, niestety, też ciemna strona poczynań niektórych fundacji mających w swoim statucie działalność na rzecz zwierząt. Podam tu przykłady z jakimi się zetknąłem, a które miały lub nadal mają wpływ na los zwierząt, ale także wpływ na los ludzi dobrej woli, którzy zechcieli w swojej dobroci zostać opiekunami zwierząt pokrzywdzonych przez niesprzyjające im okoliczności.

I tak, dosyć powszechna maniera wydawania zwierząt do nowych właścicieli bez jednoznacznej możliwości identyfikacji. Wiem, że zwierzęta nierasowe nie posiadają tatuażu, wiem, że oznakowanie mikrochipem może wiązać się z dodatkowymi kosztami, ale wydanie zwierzęcia bez jakiegokolwiek dokumentu „tożsamości”,

nie czasu wystąpienia rui i ewentualnego zabiegu lub wzmożonej czujności w tym okresie.

Ostatnio trafiła do mnie kotka, którą oceniono przez przedstawiciela fundacji na 3 miesiące, a właśnie wymienia mleczne kły. Zapewniano, że jest przebadana testami w kierunku pewnych chorób zakaźnych, że jest także zaszczepiona przeciw chorobom. Książeczka bez opisu zwierzęcia potwierdza tylko odrobaczenie. Takie fakty powodują brak wiarygodności przedstawicieli tej konkretnej fundacji i psują dobre imię wielu zaangażowanych w dobroczynność ludzi. Fundacje podlegają nadzorowi i kontroli właściwego starosty i ministra, a oni mogą po stwierdzeniu uchybień wystąpić do właściwego sądu o nakazanie usunięcia nieprawidłowości. Starosta musi powołać osobę, która zna się na zagadnieniach zawartych w statucie danej fundacji.

Cała procedura jest czasochłonna, a ze względu na „małą szkodliwość społeczną” bardzo często nieprzynosząca żadnych efektów poprawy losu zwierząt. Dlatego, zanim zdecydujemy się na adopcję, zapoznajmy się z działalnością konkretnej fundacji, z jej profesjonalizmem, nawet finansami (mają obowiązek być transparentne) zasięgnijmy opinii znanego nam lekarza weterynarii, hodowcy czy choćby znajomego posiadającego wesołego (to znaczy szczęśliwego) futrzaka. Czyńmy dobro, ale nie dajmy się wplątać w nieczyście interesy robione kosztem zwierząt!!!

lek. wet. ANDRZEJ ALWEI



Fot. J. Moczulski